

WARTOŚCI – MORALNOŚĆ – UNIA EUROPEJSKA Trzy pytania

Osiągnięciem, którego doniosłości nie uświadamiamy sobie (tak się bowiem z nim zżyliśmy), a które w innych kręgach cywilizacyjnych bynajmniej za oczywiste nie uchodzi, jest uznanie, że każde prawo stanowione ugruntowane być musi w pierwotnych, niezbywalnych i uprzednich wobec niego prawach człowieka, którego godność ludzie wierzący wywodzą z ustanowienia Bożego, niewierzący zaś ze źródeł innych, ale zawsze głębszych i silniejszych niż wola sprawujących władzę w społeczeństwie.

W Projekcie wstępnym Traktatu ustanawiającego Konstytucję Europy z 28 października 2002 roku, jak zresztą we wszystkich dotąd wypracowanych dokumentach Unii Europejskiej, niewiele mówi się o wartościach, dziedzictwie kulturowym poszczególnych państw, o roli religii (w tym chrześcijaństwa) i o innych kwestiach związanych z kulturą i moralnością; znacznie więcej miejsca poświęca się w nich kwestiom politycznym, a zwłaszcza gospodarczym. Jest to słuszne. O ile bowiem gospodarka, a także mechanizm działania struktur politycznych, ze swej natury wymagają daleko idących uzgodnień pomiędzy poszczególnymi zjednoczonymi w ramach Unii Europejskiej państwami, o tyle w sprawach kultury zbyt daleko posunięta tendencja do ingerowania przez Unię w specyfikę poszczególnych krajów zagrażałaby rozwojowi tej kultury, jej dobrze pojętemu pluralizmowi. Z tego względu niepokój budzi nie tyle brak szczegółowych uzgodnień w tej materii, ile raczej budzą go skłonności do narzucania poszczególnym krajom kandydującym standardów rzekomo jednolitej Unii Europejskiej.

Tutaj pojawia się pierwsze pytanie: na czym polscy politycy opierają często wyrażane przekonanie, iż w sprawach zasad moralnych Unia Europejska nie chce i nie może sugerować nam, ani tym bardziej dyktować, zasad niezgodnych z przyjętymi w Polsce normami (niekiedy gwarantowanymi wprost przez Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej lub przez inne prawne regulacje)? Przekonanie takie – przypomnijmy dla przykładu – wyrażał między innymi minister spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz¹.

Obawy natomiast wynikają stąd, że Unia wypowiedała się już w takim duchu wobec Polski². Przypomnieć też warto trudności, na jakie natrafiła Ir-

¹ Por. PAP, 23 XII 2002.

² Por. np. Rezolucja Parlamentu Europejskiego z 3 VII 2002.

landia, gdy wprowadziła Protokół nr 17 z 7 lutego 1992 roku w sprawie legalizacji aborcji. Protokół ten stanowi, iż „powyższe traktaty [z Maastricht – A. Sz.] nie mają wpływu na stosowanie w Irlandii artykułu 40.3.3 [odnoszącego się do ochrony poczętych istot ludzkich – A. Sz.] Konstytucji Irlandii”. Już w maju 1992 roku dodano do wspomnianego traktatu oficjalną interpretację tego Protokołu, przypominającą o tym, że Irlandczycy zainteresowani ominięciem tego artykułu ich Konstytucji dysponują swobodą poruszania się po krajach Unii Europejskiej, o obowiązku informowania opinii społecznej o możliwości korzystania z niedostępnych w Irlandii usług aborcyjnych, a także o tym, że Unia Europejska przychylnie ustosunkuje się do zmiany Protokołu i odpowiedniego zapisu Konstytucji, jeśli Irlandczycy zechcą w przyszłości taką zmianę wprowadzić. Co więcej, z powodu wpisania tego zastrzeżenia do Protokołu Irlandia została oskarżona o łamanie artykułu 10. Europejskiej Konwencji Praw Człowieka z 4 listopada 1950 roku, przyjętej przez Unię Europejską, a Europejski Trybunał Praw Człowieka orzekł winę Irlandii w zakresie naruszania „prawa do informacji”.

Gdyby Unia Europejska nie mogła ingerować w prawodawstwo poszczególnych państw w zakresie moralnych przekonań, nie byłoby potrzeby wprowadzania osobnego protokołu przez Irlandię, a obecnie przez Maltę i Polskę, nie byłoby też opinii rzecznika Komisji Europejskiej, Jeana-Christopha Filoriego, iż uzyskanie przez Polskę analogicznego Protokołu byłoby obecnie „politycznie niezwykle trudne”³. Dodajmy, że ewentualne wejście do Unii Europejskiej oznaczać dla nas będzie także współponoszenie kosztów programów proaborcyjnych w Trzecim Świecie, co – rzecz jasna – katolicy uznają za moralnie stanowczo niedopuszczalne.

Mówiąc o projekcie polskiego Protokołu w tej sprawie, zauważmy, że jego brzmienie spotyka się z krytyką zarówno środowisk kościelnych, jak i unijnych. Przypomnijmy ten krótki tekst: „Rząd RP rozumie, że żadne z postanowień Traktatu o Unii Europejskiej [...] nie stanowi przeszkody w regulowaniu kwestii o znaczeniu moralnym, jak również spraw związanych z ochroną życia ludzkiego przez państwo polskie”⁴. Zapis ten krytykowany jest zarówno z powodu jego formalnej nieobowiązywalności, jak i nadmiernej ogólnikowości. W pierwszej sprawie wypowiedział się między innymi Józef Oleksy, który 5 lutego 2003 roku stwierdził, że „zgodnie z prawem międzynarodowym, deklaracja ta nie ma żadnej mocy sprawczej”. Co do ogólnikowości zaś – warto przypomnieć, że nawet dyplomaci unijni (nie wspominając o polskich biskupach) stawiali nam za przykład protokół maltański, w którym zamiast o ogólnych i podatnych na zbyt szeroką interpretację „sprawach o znaczeniu moralnym” mówi się wprost

³ Cyt. za: PAP, 22 I 2003.

⁴ Rząd RP, *Deklaracja nr 39* (<http://www.sejm.gov.pl>).

o aborcji („Nic w Traktacie Unii Europejskiej [...] nie może wpływać na stosowanie na terytorium Malty narodowego ustawodawstwa, odnoszącego się do aborcji”⁵). Drugie pytanie, które trzeba postawić, brzmi więc następująco: Czy nieco nieszczęśliwego Protokołu nie da się zastąpić dwustronną umową (lub odpowiednim jej dopełnieniem), obejmującą sprawę ochrony poczętego życia, jak również ochrony małżeństwa i rodziny? Od kwietnia 2002 roku po dziś dzień⁶ biskupi polscy, członkowie Polskiej Federacji Ochrony Życia i przedstawiciele innych środowisk wnoszą o odpowiednią korektę ustaleń pomiędzy Polską a Unią Europejską – jak dotąd, bez skutku.

Inna kwestia dotyczy uwzględnienia w przygotowanym Traktacie ustanawiającym konstytucję Europy zapisu o jej dziedzictwie chrześcijańskim oraz odniesienia do Boga (*invocatio Dei*). Osoby, które się o taki zapis w przyszłej konstytucji Unii Europejskiej dopominają, nie pragną jedynie sentymentalnego przywołania minionych wieków, gdy chrześcijaństwo wyraźnie „definiowało” Europę i stanowiło istotne spoiwo łączące poszczególne jej państwa i kultury. Tym bardziej nie jest ich zamiarem zmuszanie kogokolwiek do wyznawania wiary w Boga w Trójcy Jedynej. Nie chcą oni natomiast zgubić tego, co przez wieki budowało europejską kulturę i co do dziś stanowi jej niepodważalny dorobek. Pierwszym, narzucającym się motywem przywołania religijnej (zwłaszcza chrześcijańskiej) perspektywy jest to, że na jej gruncie wyrosła cała europejska kultura (a Polska bardziej niż inne kraje doświadczyła, co oznacza próba zapomnienia o tej genezie rodzimej kultury).

Drugim osiągnięciem, którego doniosłości nie uświadamiamy sobie (tak się bowiem z nim zżyliśmy), a które w innych kręgach cywilizacyjnych bynajmniej za oczywiste nie uchodzi, jest uznanie, że każde prawo stanowione ugruntowane być musi w pierwotnych, niezbywalnych i uprzednich wobec niego prawach człowieka, którego godność ludzie wierzący wywodzą z ustanowienia Bożego, niewierzący zaś ze źródeł innych, ale zawsze głębszych i silniejszych niż wola sprawujących władzę w społeczeństwie. Pytanie więc brzmi: Czy i jak polscy negocjatorzy – w rozmowach na temat przyszłej konstytucji Unii Europejskiej – podejmują problem odniesienia do Boga i przywołania chrześcijańskiego dziedzictwa europejskiej kultury, w czym powołać się mogą między innymi na nasz zapis konstytucyjny, uwzględniający *invocatio Dei*?

Każde z powyższych pytań łatwo da się rozwinąć, a samą listę pytań, które pojawiają się w związku z przyszłą konstytucją Unii Europejskiej, można wydłużyć (podnosząc na przykład kwestie związane z interpretacją Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej z maja 2000 roku lub z interpretacją Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Godności Istoty Ludzkiej wobec Zasto-

⁵ Por. doniesienia PAP z 22 I 2003.

⁶ Por. przesłanie końcowe „zjazdu gnieźnieńskiego” z 15-16 III 2003.

sowań Biologii i Medycyny z roku 1997), nie sposób jednak mówić o zbyt wielu rzeczach na raz, poprzestańmy więc na wymienionych trzech pytaniach, od odpowiedzi na które wielu rodaków uzależniło swe poparcie dla przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.